

Lam Quang My - poeta miłości

(Dokończenie ze strony 3)

W przytoczonych dotąd przykładach miłość można było zinterpretować niejako ontologicznie, a więc najogólniej i w wymiarze uniwersalnym. Ale większość poetyckich jej obrazów ma charakter liryczno-psychologiczny. W ten sposób można określić taki np. fragment:

*Nasza miłość jest jak jesienne niebo,
czas rozłąki jest jak chmury,
nasza miłość jest jak ten pociąg,
przewozi równocześnie spotkania i rozstania.*

*Czy od czasu naszego rozstania
usłyszałaś podmuch wiatru,
echo mojego głosu.*

(Poza domem, s. 67)

Czas rozstania i rozłąki towarzyszy życiu człowieka w sposób konieczny, nieunikniony. Ale jest to czas oczekiwania i tęsknoty za ukochaną, aby być razem. Bo dopiero być razem w miłości, to być naprawdę. Wszelkie zmiany w czasie i przestrzeni oddalają nas od centralnego punktu bycia, od istnienia istotnego, i wtrącają w stan psychologicznego niedosytu i tęsknoty. Mówi o tym wzruszająco druga strofa powyższego fragmentu. A przytoczmy choćby jeden jeszcze fragment innego wiersza o analogicznej wymowie, jaka emanuje z zastosowanej w nim symboliki morza, wyspy i bezkresnych wód:

*W bezkresie wody gdzieś samotna wyspa
Jak ja bez Ciebie w oceanie życia*

(Nić serca, s. 97)

Mówienie o tak rozumianej i przeżywanej miłości wymaga odpowiedniego języka. Nie można jej wyrazić językiem odnoszącym się do przedmiotów praktycznych i użytecznych, zwłaszcza więc tych, które wytwarza umysł i ręka człowieka. Pozostaje język w istocie symboliczny, który korzysta z obrazów czerpanych z natury. Poeta Lam Quang My rozciąga przed nami panoramę takich właśnie obrazów. I nigdy obrazy przyrody u niego nie pojawiają się jako samocelowe, bądź stanowiące tylko malownicze, efektowne tło, lecz zawsze z personalnym, by tak rzec, współczynnikiem, który stanowi centralny element przedmiotowo-znaczeniowy. A jest nim adresatka całego przesłania wiersza istniejąca z tym większą w obrazach tych intensywnością, im bardziej oddalona od poety w realnej przestrzeni życia tu i teraz.

Obrazy przyrody, którymi przemawia poeta o swej miłości, nasycone są też zazwyczaj ciepłem, jakim świat mogą obdarzać tylko promienie dobroczynnego słońca:

*Gdy się znalazłem w kręgu czarnych chwil
Myśli o tobie przywodziły kwitnące kwiaty
I niebieskie niebo*

Słyszałem śpiew ptaków...

*Na drodze do miasta Hanoi
Skończyła się pora kwiatów Sua,
Wróciłaś a one znowu zakwitły,
Fale jeziora Tay nie przybijają
Pojedynczo do brzegu,
Łodyżka drzewa w ogrodzie botanicznym
Drżała z radości.
Wróciłaś, a z tobą wszystko,
Wszystko wróciło do mnie.*

(Wróciłaś, s. 69)

Może najwymowniejszym przykładem mówienia o ukochanej obrazami przyrody jest wiersz *Wiosna*, w którym dochodzi niemal do utożsamienia jej ze wszystkimi momentami, jakie objawiają się żywiołowo w tej porze roku – porze odradzającego się życia:

*Spring... spring...
Czy to ty tańczysz sprężyste, czy wiosna?
Sprężystą przestrzeń wypełnia muzyka
Snuje się zielenią jak fala przyboju
Uderza w moje okno.*

*Ty – jak fala o brzasku zawijasz się w słońce
By poderwać mnie wiosną z zimowego snu
I wszystkie smutki schować pod zielenią traw
Spring... spring*

*W jedną jedyną noc cała przyroda
Niebo i ziemia z tobą wybucha zielenią
Spring... spring...*

(Wiosna, s. 79)

Nie zawsze jednak poeta używa wyłącznie jasnych barw do tworzenia obrazów przyrody, którym powierza smutek rozstania, czy nadzieję spotkania. Bywają też dodawane barwy ciemniejsze i nastrój staje się jakby minorowy, lecz utkane z nich sytuacje liryczne zawsze urzekają subtelnością, klarownością i czystym pięknem jak np. w tym oto miniaturowym wierszu:

*Łagodnie pachnące kwiaty palmy
w delikatnych podmuchach wiatru.
Zawstydzony cień moreli chowa się przy
ścianie.*

*Nie wiem! To ty, czy księżyc.
Zostawiasz moje serce jak nocną rosę...*

(Ogród w blasku księżycy, s. 105)

Albo w wierszu *Zmierch* (s. 17), w którym poeta sugestywnie wyraził misteryjny wręcz nastrój wieczoru ogarniającego krajobraz żywej przyrody:

*Ostatnie słowo wygłosiło słońce
i zaciągnęło zorzę.
Już błękit nieba osiadł na samym dnie rzeki
ciężki tęsknotą co znikła w przestworzach
by wrócić krzykiem z tamtej strony lasu
tego, kto czeka wieki...*

*Ostatni promień kładzie się na zboczech
Spóźniony ptak daremnie nawołuje braci
Już linia horyzontu rozlewa się w czerń
Na czarnym tle bociany kołują ku gniazdom
Pod osłoną ciemności ośmielone góry
Padają na kolana
Cisza*

Oczekiwanie

Aż stopnieje noc...

Pochód obrazów przyrody nabiera tutaj co i raz cech ludzkich. Pojawia się bowiem „tęsknota” i „krzyk” „tego, kto czeka wieki”. Padają więc słowa przemieniające zjawiska przyrody w ludzką psychologiczną rzeczywistość – do powyższych dochodzi też słowo „ostatni” i słowo „daremnie”. Wreszcie mamy obraz gór „padających na kolana” niby ludzie w stanie czci i błagania. O co? O to, aby minęła noc – symbol złych mocy? Jest też „cisza” – stan, w którym to, co niechciane („ciemne”), przeobraża się w stan oczekiwania.

Można by wiele jeszcze przytoczyć całych miłosnych utworów, bądź ich fragmentów godnych uważnej kontemplującej lektury. Lecz warto też zauważyć, że miłość u naszego poety niejedno ma imię i nie ogranicza się do miłości do wybranej kobiety. Występuje też miłość synowska. Oto w jak przejmujących słowach wyraża ją, mówiąc o matce:

*Wychodzi z blaskiem porannej gwiazdy.
Wraca z ciężarem mgły na barkach.
Przeszedłem pół kuli ziemskiej
I to jest niczym przy jej zabieganiu.*

(Wędrowki matki, s. 81)

A oto i dramatyczna miłość syna narodu, który wtrącony został w koszmar wojny:

*Słońce tnie ziemię na kawałki.
Deszcz bombarduje moje serce tysiącem bomb.
Susza wypala oczy Matki
Powódź wypływa moimi łzami*

(Susza i powódź, s. 87)

Wiersz ten poprzedzony jest dedykacją: „Matkom w środku Wietnamu poświęcam”. Zwróćmy uwagę na to, że poeta unika naturalistycznych obrazów wojny, zastępuje je obrazami utworzonymi z widoków wzburzonej przyrody. A rezultatem tego zabiegu jest uniwersalizacja doświadczenia grozy tak, jakby oderwała się od konkretnej przyczyny i działała samą swoją istotą w jakiejś niemal pozaczasowej przestrzeni ludzkiej.

Na zakończenie naszej lektury wierszy o miłości przyjrzyjmy się niezwykłej strofie wyjętej z równie niezwykłego wiersza *Ty i ja*. Mówi ona o nierozzerwalnym związku miłości z poezją, czy też może poezji z miłością:

*Jeśli jesteś czystą kartką,
Stanę się dla Ciebie poematem.
Czas odwraca stronicę,
Lecz wieczne jest źródło poezji.*

(s. 91)

To pocieszająca myśl w naszych czasach tak niechętnych poezji! Poezja przecież tkwi w nas immanentnie, objawia się nam w aktach miłości, które są odwieczne i wiecznie się odradzające, gdy patrzymy w twarz ukochanego człowieka:

*Jakiś nieznanymi poetycki sens
Rozbłyska w twoich oczach*

(Głos śpiewający kołysankę, s. 51)

(Dokończenie na stronie 24)